Nr. 257 Lwów, czwartek 10 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Odebranie autonomji uniwersytetom

Popłoch i zgrozę nietylko wśród profesorów uniwersytetów, lecz także wśród wszystkich ludzi zdających sobie sprawę z doniosłego znaczenia nauki dla rozwoju narodu i przyszłości państwa, wywołał projekt zniesienia autonomji uniwersytetów. Ten złowieszczy projekt „Zrębu“ zmierza do zdławienia wszechnic polskich, zdeklasowania polskich uczonych i zniszczenia warunków rozwoju polskiej nauki.

Projekt powyższy **daje ministrowi oświaty władzę przenoszenia i zwijania poszczególnych katedr profesorskich i całych wydziałów uniwersyteckich wedle własnego uznania.** Przedewszystkiem podkreślić należy zupełny brak prawnej podstawy do takiej „reorganizacji“, bo wszak związane z katedrami zakłady uniwersyteckie, te warsztaty pracy naukowej, bez których praca ta jest nie do pomyślenia, powstały w wielkiej mierze z fundacyj prywatnych i ani rząd ani nikt nie ma prawa zlekceważyć woli fundatorów. A następnie odebranie danemu uniwersytetowi pewnych katedr, jest odcięciem mu możliwości naturalnego rozwoju i skazaniem go na żywot kaleczy, na wegetację. Trzeba sobie uprzytomnić różnicę, jaka zachodzi pomiędzy uniwersytetem, a kursem przeszkolenia podoficerów czy komorników.

A już wprost **tragicznie przedstawiałby się los profesorów.** Profesor, który przez jakich dziesięć lat przygotowywał się do objęcia danej katedry, w chwili objęcia jej w najrzadszych wypadkach ma mniej niż lat trzydzieści kilka. Po jakimś czasie jego katedra zostaje zwinięta i, wedle owego sławetnego projektu, profesor przeniesiony **w stan nieczynny.** Po roku przebywania w stanie nieczynnym — postanawia rzeczony projekt — profesor przechodzi w stan spoczynku, a jeżeli nie ma jeszcze piętnastu lat służby, zostaje **odprawiony bez emerytury.** I cóż w takim razie ma począć uczony, liczący lat mniejwięcej czterdzieścikilka, który dotychczas wyłącznie studjował dajmy na to sanskryt albo protozoa, albo starodawne prawa polskiego pomniki? Jego droga życiowa została załamana, a on sam — w wieku, w którym już niepodobna nanowo zaczynać od początku — wyrzucony na bruk i przemieniony w „liszeńca“.

Takie skazanie uczonych na niepewność egzystencji, uzależnionej od czyjegoś widzimisię, musiałoby z natury rzeczy odstraszyć ludzi wartościowych od poświęcenia się zawodowi uczonego. Oprócz waletów nie byłoby innych kandydatów na katedry uniwersyteckie. Zapełniłyby się one wyłącznie ludźmi zdolnymi do trzymania się łaski pańskiej, która — jak wiadomo — na pstrym koniu jeździ. Pomiędzy prawdziwymi uczonymi mało jest talentów do zabiegania o łaskę. Zdegradowanie umysłowe i moralne sfer profesorskich byłoby niechybnem następstwem takiego zawieszenia ich bytu w niepewności.

Już dekret dyscyplinarny umieścił profesorów uniwersytetów w położeniu znacznie gorszem niż np. oficerów. Oficer tylko w razie wytoczenia mu sprawy sądowej może zostać zasuspendowany, nigdy zaś w razie wdrożenia postępowania dyscyplinarnego przeciw niemu. Natomiast dekret dyscyplinarny przeciw profesorom uniwersytetów postanawia, że dla profesora już wytoczenie mu dyscyplinarki, choćby najbezpodstawniejszej i najniedorzeczniejszej, pociąga za sobą zasuspendowanie i obcięcie pensji do połowy. Stwarza to zatem możliwość dowolnego szykanowania, dręczenia, rujnowania profesorów.

A gdyby jeszcze projekt zniesienia autonomji uniwersytetów stał się ustawą, byłby to już zupełny koniec szkół akademickich w Polsce, istniejący rok pięćsetny sześćdziesiąty dziewiąty Uniwersytet Jagielloński byłby postawiony na równi ze szkołą powroźniczą w Pipidówce, nauka polska zostałaby doszczętnie zredukowana.

I na gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego trzebaby umieścić tablicę marmurową ze złotym napisem:

Erygował:
KAZIMIERZ WIELKI
Odnowił:
WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO
Zlikwidował:
„ZRĄB“.

Romantyzm i realizm

Pisaliśmy przed kilku dniami o przemówieniu p. Wierzbickiego na zebraniu „Lewiatana“, w którem wygłosił między innemi niezwykłą zasadę, że dobre byłoby ubezpieczenie społeczne, — gdyby nie trzeba na nie płacić. Mową tą, całkiem naturalnie, zachwyca się organ wielkich przemysłowców „Kurjer Polski“, dla którego mowa ta jest nawróceniem się od romantyzmu do realizmu, polegającem na tem, że p. Wierzbicki postawił program walki z kryzysem, program gospodarczy.

Jest to — pisze cytowany dziennik — wielkie zdarzenie. Dotychczas wszyscy lekarze i znachorzy kryzysu obracali się w mglistych projektach i nierealnych metodach ich wykonania, obecnie dopiero mamy coś realnego — z zastrzeżeniami. Pisze bowiem „K. P.“: „Może ktoś powiedzieć, że jest to program trudny do zrealizowania, skoro wymaga takiej koordynacji środków, takiego wysiłku w całym szeregu punktów, a zatem rzeczy bardzo trudnej i ciężkiej“. Czy w tych słowach nie mieści się sporo romantyzmu? Cóż to bowiem za program, który z góry otacza się tylu i takiemi wątpliwościami co do jego wykonania?

Ale też, czy sam p. Wierzbicki czy jego interpretatorzy, nie myślą na serjo o wykonaniu tego programu. Czytamy bowiem dalej: „Nie chodzi bynajmniej o pełnię realizacji tego programu odrazu, ale o pewien zdecydowany wysiłek“ itd. — Ileż to takich wysiłków było u nas i gdzieindziej z rezultatem, że stoimy na tem samem miejscu i robi się coraz nowe programy! Takim też będzie program p. Wierzbickiego: romantyczne mówienie o niemożliwych do zrealizowania rzeczach.

Fundusz pomocy bezrobotnym

PREZESEM ZOSTAŁ B. MIN. KLARNER, A WICEPREZESEM B. MIN. JURKIEWICZ

Onegdaj w prezydjum rady ministrów ukonstytuowały się władze funduszu pomocy bezrobotnym. Mianowani prezesem funduszu p. Klarner i wiceprezesem p. Jurkiewicz odbyli po posiedzeniu konferencję prasową, na której zaznajomili dziennikarzy z rezultatami gospodarki, zlikwidowaniem naczeln. komitetu pomocy dla bezrobotnych za rok ubiegły, oraz z planem pracy funduszu za rok bieżący.

Bilans działalności naczelnego komitetu zamyka się sumą 41 i pół miljona złotych w dochodach i wydatkach, przyczem 17 i pół miljona wydano w gotówce, reszta zaś przypada na produkty, otrzymywane w naturze. Wydatki administracyjne wyniosły prawie 2 miljony.

Co do przyszłości, to narazie działalność funduszu opiera się na 15-to miljonowej subwencji rządu. Rozpoczęcie akcji nastąpi w okresie między połową listopada a połową grudnia. Cała akcja trwać będzie 6 do 7 miesięcy. Na pierwszy plan wysunięto akcję rozdawnictwa ziemniaków, która już jest na ukończeniu.

Pomoc będzie polegała w zasadzie na rozdawnictwie produktów żywnościowych i gotowych posiłków. Świadczenia w gotówce przewiduje się w wypadkach wyjątkowych. W pracach administracyjnych fundusz korzystać będzie w szerokim zakresie z pomocy funduszu bezrobocia.

Do tak skromnych rozmiarów ogranicza się cała akcja rządu w walce z klęską bezrobocia.

Przewidziana pomoc będzie kroplą w morzu coraz bardziej rosnącej nędzy, a o walce z samą klęską braku pracy, nie pomyślano zupełnie.

Dwa rodzaje 10-złotówek

—o—

Wśród publiczności zapanowało zaniepokojenie z powodu dwojakiego rodzaju srebrnych 10-złotówek: jedne mają pod prawym szponem orła kropkę, a drugie są jej pozbawione. Jak wyjaśniają z miarodajnych źródeł, monety z kropką pochodzą z mennicy warszawskiej, a kropka pod lupą okazuje się strzałką, co jest znakiem ochronnym warszawskiej mennicy. Natomiast monety bite w mennicy londyńskiej, tego znaku nie mają. Co do odróżniania falsyfikatów, najpewniejszym środkiem jest badanie ząbków na otoku, które w falsyfikatach są niewyraźne, zalane lub ręcznie dorabiane.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

Prof. Staniewicz złożył mandat

Prof. Staniewicz, poseł na Sejm z BB, złożył mandat.

Yo-Yo

—o—

ŚWIĘTO ZNIESIENIA

Dzień 11 listopada nie jest świętem państwowem, ani narodowem. Jest tylko świętem partyjnem BB, symbolizującem „ideologię“ zniesienia autonomji uniwersytetów. Święto to jest obchodzone dwa razy do roku: 19 marca i 11 listopada.

Nowa czerwona fala

Zajęci walką z prądami faszystowskiemi w kraju i obserwacjami nad ewolucją faszyzmu w Niemczech, nie zdajemy sobie dokładnie sprawy, że ostatnie miesiące są pasmem *wielkich zwycięstw socjalistycznych* na Zachodzie Europy, naturalnie, w *krajach demokracji.*

Wiosenne zwycięstwo Socjalizmu we *Francji*, w tym kraju, któremu zazwyczaj przypisuje się hegemonję (kierownicze stanowisko) na kontynencie Europy, powszechnie jest znane. Socjaliści nie weszli do Rządu, gdyż radykali odrzucili ich warunki, ale wywierają ogromny, nieraz decydujący, wpływ na całokształt polityki francuskiej. Żeby zrozumieć, jaki duży skok naprzód uczynił *francuski Socjalizm*, trzeba pamiętać, że po rozłamie (z komunistami) partja była ogromnie osłabiona. Dziś komuniści we Francji nie odgrywają żadnej roli, zaś ich rozłamowa grupa Pawła *Louis* prowadzi rokowania o wstąpienie do partji socjalistycznej.

Drugiem zastanawiającem zwycięstwem Socjalizmu było wrześniowe zwycięstwo socjalistów w *Danji* przy wyborach do Izby wyższej. Jak wiadomo, Rząd w Danji jest od trzech lat w rękach socjalistycznych. Socjaliści rządzą w porozumieniu z chłopskimi radykałami, gdyż nie mają własnej większości absolutnej. W tych warunkach można było obawiać się pewnego odpływu sympatji ze strony mniej uświadomionych kół ludności, zwłaszcza że kryzys z natury rzeczy pomniejsza możliwości rządowe. Otóż wybory dały rezultat nadspodziewany. Pomimo wysokiego cenzusu wieku (35 lat) socjaliści otrzymali 43,5% wszystkich oddanych głosów.

Niemniej doniosłem jest zwycięstwo Socjalizmu przy wyborach wrześniowych r. b. w *Szwecji*. Po raz pierwszy partje robotnicze (licząc łącznie z obiema grupami komunistycznemi) zebrały więcej głosów, niż burżuazja. Ale naturalnie, lwia część głosów robotniczych przypadła socjalistom. Na 2.490.000 oddanych głosów przypadło na socjalistów blisko 42%, t. zn. 1.039.000; na niezależnych zaś komunistów — ponad 5%, a na komunistów „Kominternu" tylko — 3%. Słowem, w porównaniu z wyborami 1928 r. socjaliści zwiększyli liczbę swych głosów o 165 tys., a komuniści stracili 19.000. Komuniści - rozłamowcy współpracują z socjalistami. Wzrost socjalistycznych głosów w Szwecji (w tysiącach) jest następujący:

Rok 1921 — 630, rok 1924 — 725, rok 1928 — 873, rok 1932 — 1039.

Szwedzka socjalna - demokracja ma obecnie 104 mandaty. Przy tej sposobności zauważymy, że ten procent socjalistycznych głosów (42 — 43%) jest *typowym procentem* w krajach najbardziej rozwiniętego Socjalizmu, jak *Austrja, Danja, Szwecja* i t. p. Po zwycięskich wyborach wrześniowych w *Szwecji*, socjaliści — jak wiadomo — utworzyli Rząd. Niezawodnie socjalistom szwedzkim w osiągnięciu tego zwycięstwa pomogły takie okoliczności, jak afera *Kreugera* oraz ujawniona w związku z nią korupcja burżuazyjnych partji. Ale niezależnie od tego towarzysze szwedzcy zdobyli znaczne wpływy wśród robotników rolnych i małorolnych. To przenikanie Socjalizmu *na wieś* jest także dość typowem zjawiskiem w dziejach nowoczesnego Socjalizmu w latach ostatnich.

W *Belgji* socjaliści odnieśli wielki tryumf przy wyborach gminnych. Uzyskali większość w nowych 70-iu gminach. Podczas ostatniego strajku górniczego w Belgji komuniści belgijscy podnieśli byli nieco głos; z tego powodu przepowiadano im niezłe sukcesy w wyborach gminnych. Otóż tych sukcesów prawie nigdzie nie było, a w Brukseli komuniści nawet odnieśli porażkę.

Widzimy więc w krajach demokracji wszędzie ten sam objaw — znaczne *wzmocnienie się Socjalizmu i upadek komunistów*. „*Soc. Wiestnik*" słusznie podkreśla, iż rozłamowe grupy komunistów wszędzie zbliżają się do socjalistów lub łączą się z nimi; tu należy wymienić także silną rozłamową organizację komunistyczną (10.000 członków) w Czechosłowacji z *Muną* na czele, która łączy się w tej chwili z socjalną demokracją.

Do tych wielkich sukcesów we *Francji, Danji, Szwecji, Belgji* możnaby jeszcze dołączyć ostatnie wybory gminne w *Anglji*, które wykazują pewne przesunięcie na rzecz Partji Pracy. Możnaby wspomnieć o wspaniałym rozwoju ruchu robotniczego w rewolucyjnej Hiszpanji. Związki zawodowe liczące tam 211 tys. w r. 1928 wzrosły obecnie do 1.200 tys. czyli o blisko miljon.

Tak zachodnie kraje z *utrwaloną demokracją* ujawniły silny rozwój socjalnej demokracji. Gorzej jest z krajami częściowo sfaszyzowanemi. Ale np. na *Węgrzech*, gdzie rządy objął faszysta *Goemboes*, socjalna demokracja, mimo bardzo niepomyślnych warunków, poczyniła znaczne postępy i stała się poważną siłą, podrywającą podstawy faszystowskiego systemu.

Niestety, inaczej jest w *Niemczech*. Tam, jak wiadomo — demokracja przyszła wraz z klęską wojenną, obcięciem terytorjum, ciężarami reparacyjnemi, wreszcie — kryzysem. Stąd łatwość antydemokratycznej agitacji *Hitlera* i jemu podobnych; oszalała od klęski kryzysu drobna burżuazja i włościaństwo idą w znacznej części za faszyzmem Niemcy jest to jednocześnie jedyny kraj, gdzie obserwujemy *wzrost komunizmu* — zrozumiały na tle straszliwej klęski gospodarczej i (ostatnio) rozkładu części hitleryzmu. Mimo tych zupełnie wyjątkowych warunków, potężny blok socjalistyczny trzyma się ze zdumiewającą wytrwałością. W jakim stopniu ostatnie niepowodzenia tego bloku są skutkiem fałszywej taktyki („tolerowanie" *Brueninga* i t. p.) nie będziemy tu nad tem się zastanawiali, aczkolwiek wiedeńska *„Arbeiter Zeitung"* wyraźnie daje do poznania, że niemiecka S. D popełniła szereg błędów. Dziś jednak niemiecka S. D. gruntownie przebudowała swoją taktykę, opierając ją przedewszystkiem na akcji pozaparlamentarnej. Znany publicysta socjalistyczny *Schifrin* pisze w październikowej *„Gesellschaft"*, że partja teraz zrozumiała, iż w akcji antyfaszystowskiej trzeba szukać przedewszystkiem poparcia w masach i ich akcji. Zwracamy przytem uwagę na niezmiernie dalekoidące ostatnie uchwały i hasła niemieckiej S. D.: tak np. niedawno uchwalony kiloński program agrarny został faktycznie porzucony i zastąpiony żądaniem podziału wielkiej własności ziemskiej. Tow. *Schifrin* dowodzi nawet, że obecne uchwały niemieckiej S. D. są tak radykalne, jakich jeszcze nie było w dziejach Międzynarodówki. Tak więc obecna sytuacja w Niemczech uprawnia nas do nadziei, że będziemy obserwowali w niedługim czasie dalszy rozwój wpływów niemieckiego Socjalizmu.

Jeżeli abstrahować od Niemiec z ich rządami „prezydjalnemi" i półfaszystowskiemi, będziemy mieli *wszędzie na Zachodzie* silne podniesienie się czerwonej fali Socjalizmu. Mimo zastoju w przemyśle i handlu, Socjalizm *w warunkach demokracji* coraz głębiej przenika do mas robotniczych i staje się coraz potężniejszym czynnikiem politycznym i socjalnym.

Kazimierz Czapiński.

Kartel wobec przedsiębiorstw państwowych

Przyczynek do dyskusji kartelowej

O wyśrubowanych przez kartel hutniczy cenach żelaza, odbijających się w sposób bardzo ujemny na **zbycie artykułów żelaznych** w kraju, prasa wszystkich bez wyjątku obozów dużo już pisała. Lichwa uprawiana przez kartel rzeczony do tego stopnia **zaciążyła nad naszem życiem gospodarczem**, że nawet fachowe pismo, jak „Przemysł Metalowy" organ metalowego przemysłu przetwórczego **uderza na kartelowych spekulantów,** stwierdzając, że ceny przez nich dyktowane są **wyższe od cen żelaza belgijskiego.**

Cały przetwórczy przemysł metalowy pada **ofiarą lichwiarskiej kalkulacji kartelu hutniczego!**

Ale mało tego!.. Bo w ten sam drapieżny sposób postępuje kartel wobec... **przedsiębiorstw państwowych,** poza **któremi bezpośrednio stoi przecież rząd,** jako — w imieniu państwa — administrator **tych przedsiębiorstw.**

Przecież Rząd **w niskich kosztach** produkcji przedsiębiorstw państwowych winien być chyba **podwójnie zainteresowany,** raz dlatego by przez **umiarkowaną cenę** jak najszerszym warstwom umożliwić korzystanie z tych przedsiębiorstw co naturalnie zwiększa ich obroty, a powtóre i dla tego, że im **niższe koszty produkcji,** tem **wyższy dochód** z przedsiębiorstw, na który Skarb Państwa **przecież liczy.**

Tymczasem wszystkie zasady **jedynie racjonalnej — ze** stanowiska zarówno społeczno - gospodarczego jak i nawet fiskalnego — gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych **wobec potentatów z kartelu hutniczego idą w kąt!...** Nieprawe zyski rekinów hutniczych są jak się pokazuje wyższe ponad wszelkie inne względy a więc nawet **ponad interes Skarbu Państwa.**

Bardzo interesujące na ten temat spostrzeżenia wypowiada N. I. K. P. w swych uwagach ogólnych w ostatniem sprawozdaniu dotyczących gospodarki zasobowej naszych kolei... N. I. K. pisze:

„Przy kontroli gospodarki zasobowej kolei szczególna uwaga kontroli była stale zwrócona na wysokość **cen** nabywanych dla potrzeb kolei materjałów i przedmiotów. W wypadkach gdy ceny te zwiększyły się **niewspółmiernie** z ogólnym wzrostem drożyzny, Kontrola występowała do Minis. Komunikacji. Wobec oświadczenia Ministerstwa w sprawie **wygórowanych** cen obręczy parowozowych, tendrowych i wagonowych, że jest ono **pozbawione możności** wykorzystania zagranicznej konkurencji i że wyczerpało **wielkie** środki od niego zależne, N. I. K przedstawiła tę sprawę Prezesowi Rady Ministrów (28 września 1926 r.). Wobec **dalszego** wzrostu cen wyrobów **żelaznych** stosowanych **masowo** w kolejnictwie (blacha, żelazo słabsze, obręcze, szyny) N. I. K. ponownie (7 stycznia 1928 r.) przedstawiła Prezesowi Rady Ministrów sprawę **ujemnych** dla Skarbu Państwa skutków, jakie powstają z powodu **dominującego wpływu** syndykatu Hut Żelaznych na kształtowanie się tych cen".

Czy wspomniane powyżej i wszelkie późniejsze interwencje jakie Kontrola Państwa niewątpliwie podejmowała **przeciw zdzierstwu,** na naszem największem przedsiębiorstwie, dokonywanemu przez kartel hutniczy—odniosły pożądany skutek...?

Bynajmniej! Kartel hutniczy swobodnie robił i nadal robi to, co chce **dyktując nadal kolejnictwu ceny, jakie mu się podoba.**

N. I. K. stwierdziwszy, że tylko materjały drzewne znaczniej potaniały, pisze w dalszym ciągu, co następuje:

„Ceny **metali,** oraz innych materjałów, jak smary, cement i t. p. **nie obniżyły się** bądź też zmniejszyły się nieznacznie, zasadnicza zaś cena **żelaza** handlowego od kwietnia 1927 roku pozostała **bez zmiany** (w dniu 14 kwietnia 1932 została obniżona o 8.11 procent) a w związku z tem, **nie obniżyły** się również zasadnicze ceny głównych grup materjałów żelaznych"...

Obraz jest jasny... Kolej **pracuje** dziś już z **deficytem.** W gospodarce kolejowej przeprowadza się więc **coraz ostrzejsze oszczędności,** których ofiarą **padają tysiące kolejarzy i ich rodzin** a nawet sama **sprawność i bezpieczeństwo komunikacji.**

Ale lichwiarzom kartelowym **wszystko wolno** i gdy kolejarzom w imię „oszczędności budżetowych", w imię „interesu państwa" i t. p. **każe się z rodzinami głodować,** spekulanci kartelowi mogą **swobodnie obdzierać kolej,** tę kolej, która im jeszcze w dodatku miljonowe ulgi taryfowe przyznaje...!

A teraz przychodzi rzecz bodaj najpikantniejsza. Jak wiadomo rząd doprowadził do skutku **kartel naftowy,** do którego należy również i **państwowa fabryka „Polmin".**

O zdzierstwie, jakie kartel naftowy uprawia na naszem kolejnictwie pisze N. I. K., co następuje:

„Kontrola zakupów **produktów** ropnych stwierdziła, że skartelizowany przemysł ropny utrzymał i na rok 1932 dawne **wysokie** ceny... O **wygórowaniu** ich daje miarę cena oleju krajowego do pary przegrzanej, o **40 procent wyższa** od ceny oleju **amerykańskiego"** (!).

A więc jedno przedsiębiorstwo państwowe „Polmin", łupi skórę z drugiego **przedsiębiorstwa państwowego t. j. z kolei.**

Oto prawdziwy tryumf „planowej" gospodarki naszych „etatystów".

Niebawem ukaże się wydawnictwo Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. pod nazwą:

„KSIEGA PAMIĄTKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ",

wydawnictwo poświęcone przypadającej w r. b. czterdziestej rocznicy powstania **Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Chcąc ustalić zawczasu nakład książki, prosimy o nadsyłanie zamówień pod adresem: **Sekretarjat Generalnego C. K. W., Warszawa, Warecka 7.**

„Tylko“ 10 miljonów deficytu

Wielka radość powinna zapanować w narodzie: budżet za październik zamknięto deficytem „tylko“ 10 miljonów zł. przy 178 miljonach dochodów a 188 miljonach wydatków. Z dumą podnosi relacja o tem zamknięciu, że jest to wielki postęp, zważywszy, że ubiegłe półrocze dało 120 miljonów deficytu, a więc po 20 miljonów przeciętnie miesięcznie tak, że 10 miljonów deficytu można uważać za korzystny objaw.

Zapytamy znanym zwrotem: jeżeli jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle? Jeżeli na jednym lepszym od poprzednich miesiącu buduje się takie pomyślne horoskopy, dlaczego nietylko przewiduje się ale i napisało się w preliminarzu na 1933/34: deficyt wynosi okrągło 360 miljonów? I dalej: jeżeli dobry miesiąc październik wykazuje 178 miljonów dochodu, tj. 2136 miljonów za cały rok, skąd się wzięły w preliminarzu wydatki o okrągło 300 miljonów większe, jakby liczono, że ten dobry miesiąc z dalszym rozwojem wyda jeszcze lepsze?

Jeszcze nie minął tydzień od expose p. ministra skarbu, w którem udowadniano, że największą cnotą, jaką powinien skarb państwa uprawiać, jest oszczędność. Nie można tej pięknej zasady stosować tylko w przyszłości, ale trzeba ją odrazu wprowadzić w życie; nie trzeba też polegać na tem, że „cud“, którego nie potrafiono dokonać w biurach ministerjalnych, da się dokonać w sali obrad komisji budżetowej. Jeżeli się widzi, że nawet w lepszym niż letnie miesiącu jeszcze jest deficyt, należy tak manipulować, aby więcej się nie pojawiał, ponieważ nie potrzeba panów z ministerstwa skarbu uczyć, że przenoszenie nawet stosunkowo małego deficytu z miesiąca na miesiąc i z roku na rok daje w końcowym wyniku tak wielki brak, że nawet szczęśliwe przypadki, jak niepłacenie rat z powodu moratorjum Hoovera albo choćby najbardziej naciągnięte oszczędności nie potrafią go zapełnić.

Dajmy jednak na to, że wynik październikowy daje nadzieję, że deficyt będzie mniejszy niż przewidywano. Co z tego wynikałoby? Oto że natężenie do robienia oszczędności, nie mogąc naturalnie ustać, powinnoby być skierowane w kierunku innym aniżeli ogólnie się mówi i w jakim mają pójść zamierzenia grupowe BB. Małe natężenie np. nad wynoszącym 33% ogólnych wydatków budżetem wojskowym mogłoby zaoszczędzić tym gorliwcom łamania sobie głowy, skąd i jak wziąć pokrycie na 360 miljonów, jeżeli na podstawie października obwieszcza się triumfalnie, że deficyt może wynosić tylko 120 miljonów. A gdyby to małe natężenie jeszcze spotęgowano wejrzeniem w budżet np. policji, możnaby — czy nie tak? — i ten deficyt zmniejszyć do niepokaźnych rozmiarów i sanacja stanęłaby wobec opinji jako prawdziwa triumfatorka...

Są to naturalnie tylko marzenia, w najlepszym razie na kruchych podstawach oparte nadzieje. Ani przypadkowe polepszenie się w październiku ani rzekome widoki na tzw. miesiące podatkowe nie zmienią zasadniczej sytuacji, mianowicie że rachuba na zwiększenie się dochodów jest problematyczna, natomiast utrzymanie „opancerzonych“ wydatków jest pewne. To jest realna sytuacja, na którą bardzo mały wpływ wywrą injekcje w postaci — robionego — nastroju. To się dowodnie okaże za miesiąc, gdy rozpoczną się obrady nad budżetem. Wtedy odrazu zniknie optymizm zbudowany na „tylko“ 10-miljonowym deficycie i wróci pesymizm wraz z jego przykremi następstwami w postaci wniosków zmierzających do tylekroć omawianych i taki niepokój wywołujących oszczędności.

Jeszcze o „neoprawosławiu“ papieskiem

JAK KS. URBAN PODRWIWA Z P. STECKIEGO. — WATYKAN NIE OGLĄDA SIĘ NA ŻADNĄ PAŃSTWOWOŚĆ

W ostatnim numerze „Przeglądu Powszechnego“ zabiera głos jezuita, ks. Urban, ażeby pognębić w osobie senatora Steckiego tych firmowych katolików, którzy ani rusz nie chcą się pogodzić z robotą watykańską na kresach wschodnich.

Przedrzeźnia on słowa p. Steckiego, który się wyraził, że „z niepokojem, przykrością i bólem“ odczytał interdykt, którym kardynał Kakowski obłożył książkę Łubieńskiego. Jakże teraz będzie z tym niepokojem itd., skoro papież nazwał czyn kardynalski **„opatrznościowem wystąpieniem“**?

Wogóle z głosów publicystów lub polityków, mieniących się wiernokatolickimi, przypadł do gustu księdzu Urbanowi tylko p. B. K. z „Kurjera Warszawskiego“, który wołał: „Cóżby znaczyła zasada hierarchiczna w Kościele, gdyby były dopuszczane swobodne interpretowania jego **rozkazów** wedle **poglądów miejscowych?**“

Pan Koskowski, naczelny publicysta „Kurjera Warszawskiego“, pisuje zazwyczaj artykuły w tonie ostrożnym i stara się argumentować rozumnie. Tu niewiadomo czemu chciał się odznaczyć gorliwością ultramontańską? **Interesy polskie** uznał za **sprawę miejscową**, której nie wolno wysuwać na czoło, skoro **Watykan wydał rozkazy** przeciwne. **„Rozkazy“** Watykanu... hierarchja kościelna — to wszystko brzmi tak, jak gdyby p. Koskowski żegnał się z posterunkiem świeckim, a czuł się już **jednem z kółek** aparatu kościelnego, dla którego **obojętnem** jest czy podejmuje się jakieś **eksperymenty na Madagaskarze**, czy na kresach Polski.

Niemniej od „Kurjera Warszawskiego“ pobożne „Słowo“ wileńskie **nie skapitulowało** wobec akcji papieskiej. W dalszym ciągu omawia swoją ankietę na temat tej „nowej unji“ i stwierdza:

„Główne zarzuty przeciwników metod rozpowszechniania obrządku wschodniego streszczają się w dwóch zasadniczych punktach: 1) kapłani unijni w swej akcji absolutnie nie liczą się z interesami państwa i narodu polskiego i 2) często posługują się środkami, budzącemi zdecydowane zastrzeżenie z punktu widzenia etyki.“

Tym razem „Słowo“ podaje i parę głosów wyjątkowo opowiadających się za robotą watykańską. Oto, jak jeden z tych zwolenników wyjaśnia, dlaczego Watykan musi działać, nie oglądając się zgoła na dąsy polskie — ale właśnie na przekór polskim interesom:

„W taktyce swojej Kościół uwzględnia **fakty rzeczywiste** danego miejsca i czasu i takim faktem jest **nieprzychylna postawa ludności Ziem wschodnich do języka i państwowości polskiej**, — ta postawa ludności nie przeszkadza akcji misyjnej Kościoła, ale Kościół musi ją uwzględniać w swojej taktyce i dostosowywać **język i formę obrządku**, nie odstępując dogmatów, **do istniejącego stanu rzeczy...**

„Nasze państwo jest winne, że na wschodzie naszym ludność jest Polsce nieprzychylna. Kościoła do tego mieszać nie można i nie można wymagać od niego, żeby był wykonawcą, czy działał **po myśli tendencyj poszczególnego państwa**, gdyż te sprawy są mu **obojętne** i może on działać, wychodząc z faktów realnych, nie oglądając się **na żadną państwowość.**“

Za pozwoleniem: tam, gdzie sprzeciw wypada zgodnie, podnoszony jest przeciwko tej robocie zarzut, że za cenę skaptowania nielicznych odstępców od rzeczywistego prawosławia, **jątrzy ona stosunki religijne na kresach**. Obrońca tej akcji wskazuje, że sytuacja na kresach jest zaogniona z winy błędnie prowadzonej polityki polskiej.... Przyznajemy mu **słuszność** na tym punkcie, ale to, czego on broni — **to dolewanie oliwy do ognia.**

A potem ten ton! — Dla papiestwa — podkreśla się — jest obojętna kwestja tego, czy innego państwa — na żadną państwowość się ono nie ogląda...

Jaki stąd wniosek? — Ponieważ państwo musi stać na straży swoich interesów, więc tak pojętej robocie obcej powinno postawić swoje veto. Nie można tu iść za radą jednego z pokornych przeciwników akcji papieskiej, który uważa (to również jedna z odpowiedzi na ankietę „Słowa“), że dla odwrócenia Watykanu od jego pomysłów trzeba nań wpływać przez

umocnienie stanowiska międzynarodowego Polski, gdyż wówczas Stolica Święta mniej liczyć się będzie z Rosją — ze względu na którą dzisiaj forsuje propagandę katolicyzmu w obrządku wschodnim.

Umocnienie stanowiska międzynarodowego Polski, jest koniecznością dla samej Polski — choć dzisiaj, niestety, trudną do zrealizowania, ale śmiesznem jest wysuwać taki argument, jako sposób odciągania Watykanu od zamiaru robienia z polskich kresów poczekalni... na powitanie „przyszłej“, niebolszewickiej Rosji!

Nowy strój dla adwokatów

Minister Michałowski wydał rozporządzenie, wprowadzające od 1 stycznia 1933 nowy strój dla adwokatów. Podczas wygłaszania przemówień obrończych, adwokaci mają mieć na głowach berety, wypustki zaś na togach i beretach, które dotychczas były fjoletowe, mają być czarne. — Zmiana ta jest widocznie dostosowana do nowego ustroju adwokatury. Kolor fjoletowy jest wprawdzie kolorem postu, ale kolorem żałoby jest kolor czarny,

Tarcia wewnętrzne w BB

W ciągu poniedziałku i wtorku toczyły się narady grupy pracowniczej i robotniczej w łonie BB. Ogłoszony świeżo program Lewiatana wysuwa daleko idące postulaty, wymierzone przeciwko świadczeniom socjalnym, żądające wprowadzenia dalszych ograniczeń pracowniczych i t. d. Na tem tle wywiązały się ostre debaty w łonie partji rządowej. W obradach uczestniczył także p. Moraczewski.

* * *

Organ Moraczewszczyzny „Jutro Pracy“, nie bacząc na to, że w „polskim komitecie rzeczoznawców do spraw pracy kobiet“ zasiadają panie z BB, ostro zganił ankietę w sprawie bezrobocia wśród kobiet, gdzie w rubryce, dotyczącej „doraźnego“ zatrudnienia przykładowo wymieniona jest także — prostytucja.

Zaatakowane przez swojaka damy — udały się z wyjaśnieniami do najwyższej instancji prasowej — do pułkowniczej „Gazety Polskiej“. Powołały się one na formularze genewskie.

Następnie zaś tak zobrazowały stosunki obecne w Polsce:

„Ze stanowiska polskiego komitetu rzeczoznawców — równie prostytucja, uprawiana z głodu, jak kradzież z głodu, a cóż dopiero — żebranie! — są znamieniem **okresu, w którym najstraszniejsze cierpienia i najtragiczniejsze ofiary przypadają w udziale klasie pracującej**“.

Tak — tej grozy sytuacji, w jakiej znajduje się wytrącony z pracy proletarjat, nikt nie zaprzeczy. Ale jest to w niezgodzie z nakazem, wydanym przez prezesa Sławka, że oblicza sanacyjne winny być zawsze uśmiechnięte.

Przegląd prasy

ODEBRANIE AUTONOMJI UNIWERSYTETOM

„Myśl Narodowa“ Nr. 48:

Charakterystyczne to dla naszych stosunków, że gdy przed kilku miesiącami obiegać poczęły pogłoski o zamierzonem jakoby ograniczeniu autonomji uniwersytetów, półurzędowa „Gazeta Polska“ uznała za stosowne zaprzeczyć. Pewnej niedzieli (w lutym br.) oświadczyła mianowicie, że rozpowszechnianie takich pogłosek, to „półprzytomne miotanie się w przystępie ostrego szału“. Powaga i prawdomówność tego oświadczenia szczególnie uwydatniły się w perspektywie dalszych kilku miesięcy. Taż sama „Gazeta Polska“ (z ubiegłego czwartku 27 października) wydrukowała wywiad z ministrem oświaty Jędrzejewiczem, informując ogół o szczegółach zamierzonej „reformy“, mającej zniekształcić jedną więcej w Polsce tradycję ogólno-europejskiej cywilizacji. Zawarte w wywiadzie informacje nie były zresztą wyczerpujące. Minister podniósł np., że interesy nauki dostatecznie zabezpieczy... swobodny wybór dziekana przez wydział, że więcej — interesy nauki nie wymagają. W analizie pominął drobną okoliczność, że w myśl nowego projektu ministrowi przysługiwać ma prawo mianowania i usuwania profesorów według uznania. Nie wyjaśnił, jak wolny wybór dziekana zagwarantuje interesy nauki, jeśli wybierać się go będzie z grona dalej od nauki stojących nominatów, celujących za to w posłuszeństwie. Roimy fantastyczne przypuszczenia? **A czy nie godzien uwagi jest fakt, że minister, który pozbawia uniwersytety autonomji, z kwalifikacyj naukowych mógłby być — nie profesorem-specjalistą, lecz raczej urzędnikiem w kwesturze? Trudno się dziwić, że ministrowi, który tak wżył się w potrzeby nauki, cała walka o autonomję wyższych uczelni, wydaje się niezrozumiałym** objawem złej **woli.** O cóż tu chodzi? Przyznaje, że łatwo mu będzie „przejść do porządku dziennego nad złą wolą i nieuczciwością opozycji politycznej, która napewno z całej sprawy zrobi jeszcze jedną rozgrywkę ze zwalczanym przez siebie rządem“.

O prawdziwą pomoc dla bezrobotnych

Wniosek Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów zgłoszony w Sejmie w dn. 3 b.m.

Od kwietnia b. r. statystyki oficjalne wykazują rzekomy spadek liczby bezrobotnych w Polsce, wyrażający się cyframi nieraz kilkunastu tysięcy tygodniowo.

Statystyki te mogłyby dać zupełnie fałszywy pogląd na sytuację na rynku pracy i na położenie szerokich mas ludowych, wśród których brak pracy, a za nim nędza i głód, stale wzrastają, wbrew uspokajającym danym państwowych urzędów pośrednictwa pracy.

Wystarczy atoli tylko porównanie oficjalnych danych z różnych dziedzin statystyki pracy, aby stwierdzić bez trudu, jak fałszywe są cyfry, mające dodowdzić rzekomego spadku liczby bezrobotnych.

Tak np. w marcu b. r. państwowe urzędy pośrednictwa pracy umieściły w pracy 14.550 bezrobotnych, skreśliły zaś z ewidencji 129.671 bezrobotnych; zagadką pozostaje, co się stało z 115.121 ludźmi? W kwietniu r. b. umieszczono w pracy 25.355 ludzi, skreślono z ewidencji 148.668, „zginęło" 123.313. W maju r. b. umieszczono w pracy 32.726, skreślono z ewidencji 149.554, „zginęło" — 116.828. W czerwcu b. r. umieszczono w pracy 31.327, skreślono — 76.552, „zginęło" — 45.1255.

Ostatni wykaz liczby bezrobotnych z dnia 29 października r. b. określa ich cyfrą 146.982 głów. Liczba ta jest daleka od rzeczywistości.

W Funduszu Bezrobocia ubezpieczonych było w styczniu 1930 r. 867.932 robotników, w czerwcu 1932 już tylko 712.579, spadek wynosi — 155.333. W tym samym czasie statystyki oficjalne wykazują liczbę bezrobotnych: w styczniu 1930 — 227.097, w czerwcu 1932 r. — 224.140, spadek wynosi — 2.957. Spadek ten jest fikcyjny, gdyż zesumowanie liczby bezrobotnych ze stycznia 1930 r. z liczbą robotników, którzy w ciągu 1½ roku przestali być ubezpieczeni w Funduszu Bezrobocia z powodu utraty pracy, daje cyfrę — 382.430 bezrobotnych. Liczba ta nie jest jednak zupełna, gdyż dane Funduszu Bezrobocia obejmują tylko robotników, zatrudnionych w zakładach pracy, zatrudniających conajmniej 5 pracowników, z wyjątkiem szeregu zakładów pracy państwowych, samorządowych, sezonowych, które niezależnie od liczby zatrudnionych obowiązkowi zabezpieczenia nie podlegają.

Wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego z końcem lipca 1928 r. było w Polsce — 848.600 robotników zatrudnionych i — 116.700 bezrobotnych. W lipcu 1932 r. było natomiast 471.000 pracujących i 218.000 bezrobotnych. Prosta operacja odejmowania wykazuje, iż liczba zatrudnionych w okresie tych czterech lat spadła o 377.000, natomiast liczba bezrobotnych wzrosła jednocześnie tylko o 101.300. Statystyki zagubiły zatem na przestrzeni czterech lat 275.700 ludzi, z górą ćwierć miljona dusz. Ztej samej jednakże statystyki wynika, że liczba bezrobotnych w porównaniu z lipcem 1928 r. powinna dziś wynosić 493.700 osób. Ale i ta liczba nie jest kompletna, gdyż obliczenie G. U. S. obejmują tylko zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie, elektrowniach, wodociągach, warsztatach kolejowych, wytwórniach wojskowych, fabrykach amunicji oraz tych zakładach przemysłu przetwórczego, które zatrudniają powyżej 20 robotników.

Jeżeli weźmiemy do ręki statystykę utrzymujących się z pracy najemnej, ubezpieczonych w kasach chorych, to okaże się, iż we wrześniu 1931 r. było ich — 2.440.000, w marcu 1932 r — już tylko 2.125.000, ubytek wynosi zatem 315.000 głów. W tym samym atoli czasie liczba „statystyczna" bezrobotnych wzrosła z 246.426 do 360.031, zatem tylko o 114.395. Różnica w rachunku wynosi 200.605 ludzi. W rzeczywistości liczba bezrobotnych z września 1931 r dodana do liczby, wyrażającej spadek ubezpieczonych w kasach chorych w czasie od marca 1932 r., daje 561.426 bezrobotnych, liczbę daleką od cyfr oficjalnych.

Do bezrobotnych należy oczywiście doliczyć ich rodziny, a ponieważ na 100 osób, zawodowo w przemyśle zatrudnionych, przypada 178.8 członków rodzin przez nich utrzymywanych, przeto ustaliwszy liczbę bezrobotnych tylko na 561.426 otrzymamy ogółem olbrzymią liczbę 1.425.630 osób, dotkniętych klęską bezrobocia, przyczem jeszcze i ta liczba będzie za niska, gdyż statystyki Kas Chorych nie obejmują pracowników rolnych i leśnych oraz służby domowej w gospodarstwach wiejskich niżej 75 ha w b. zaborze austrjackim, stałych pracowników kolejowych i t. p.

Takich prób można przeprowadzić więcej, wszystkie one z niezbitą pewnością wykażą, iż obecne oficjalne statystyki bezrobocia nie mogą budzić najmniejszego zaufania. W tych warunkach zorganizowanie i publikowanie ścisłych, dokładnych, pewnych danych statystycznych, dotyczących bezrobocia w Polsce est koniecznością.

Jednocześnie jednak rzuca się w oczy spadek liczby bezrobotnych korzystających z pomocy ustawowej. Gdy jeszcze w styczniu r. b. było ich 199.000 to w lipcu r. b. było ich już tylko 56.000 a na listopad r. b. zarząd główny Funduszu Bezrobocia przewidział zasiłki zaledwie dla około 35.000 osób. Od 1 lipca 1931 r. ustało całkowicie przedłużanie okresu zasiłkowego do 17 tygodni. Od 1 sierpnia rb. przestano przyznawać zasiłki częściowo bezrobotnym, nawet takim którzy pracują zaledwie jeden dzień w tygodniu.

Władze Funduszu Bezrobocia, nie poprzestając na nowem brzmieniu ustawy zabezpieczeniowej, która w straszliwy sposób kurczy zasiąg uprawnionych do świadczeń i wysokość zasiłków, — stosują najrozmaitsze praktyki, mające na celu nieprzyznawanie uprawnionym świadczeń. I tak bezrobotni, którzy zarejestrowali się przed dniem 11 lipca r. b. i nabyli uprawnienie do zasiłku pod rządem dawnej ustawy jeśli data pobrania pierwszego zasiłku miała wypaść po dniu 11 lipca r. b., nie uzyskali świadczeń, o ile nie odpowiadali wymogom nowej ustawy (26 tygodni, t. j. 156 dni pracy). Interesującem jest, że jeśli np. chodzi o robotników fabryki Hulczyńskiego w Zawierciu zamkniętej z dniem 30 czerwca rb., to po interwencjach w ministerjum opieki społecznej przyznano zasiłki bezrobotnym, zamieszkałym w Zawierciu; natomiast odmówiono świadczeń ich kolegom, zamieszkałym w osadzie Kromołów (przedmieście Zawiercia). Gdy zaś obwodowa komisja odwoławcza przyznała zasiłki i tym robotnikom, przewodniczący zarządu obwodowego F. B. w Sosnowcu uchwałę tę zawiesił i robotnicy pozostają bez zasiłków.

W Krakowie Zarząd Obwodowy F. B odmawia zasiłków bezrobotnym, którzy prawo do świadczeń uzyskali pod rządem dawnej ustawy, ale uzyskawszy pracę, przerwali pobieranie zasiłków i już po dniu 11 lipca ponownie utraciwszy pracę, zgłosili się po dalsze wypłaty zasiłku. Zasiłków tych jednakże im odmówiono, a gdy obwodowa komisja odwoławcza prawo do zasiłków przyznała, zarząd obwodowy F. B. zgłosił sprzeciw i bezrobotni zasiłków nie otrzymują.

Nawet obowiązującą obecnie ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia daje rządowi możliwości rozszerzenia świadczeń dla bezrobotnych, wobec niekorzystnego stanu rynku pracy i wobec długotrwałego bezrobocia. Pomimo to rząd z uprawnień tych dotąd nie skorzystał i koniecznem jest położyć kres obecnemu stanowi rzeczy, w którym zaledwie co 14-ty bezrobotny korzysta z pomocy ustawowej.

Jednak nawet przy wykorzystaniu wszystkich możliwości, zawartych w ustawie zabezpieczeniowej, ogromna liczba bezrobotnych pozostałaby bez żadnej pomocy.

Wnioskodawcy domagają się natychmiastowego podjęcia akcji zatrudnienia bezrobotnych na robotach publicznych, względnie udzielenia im pomocy doraźnej.

Powierzenie rozwiązania tej sprawy wyłącznie komitetom do spraw bezrobocia jak w roku ubiegłym, nie posunie jej naprzód. Jak bowiem wynika ze sprawozdania Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia przy Prezydjum Rady Ministrów za czas od 5 września 1931 r. do 30 czerwca 1932, Komitety te dały zatrudnienie tylko 42.722 bezrobotnym, i to w 7,1%, rugując z pracy innych robotników, a w 70,3% — skracając czas pracy (liczby godzin pracy lub dni roboczych w tygodniu), oczywiście przy odpowiednim obniżeniu zarobków, a więc bez żadnego efektu dla życia gospodarczego kraju.

WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY:

Sejm wzywa Rząd

1) do zorganizowania i regularnego publikowania prawdziwej, dokładnej i wyczerpującej statystyki bezrobocia w Polsce, a mianowicie — liczby całkowicie i częściowo bezrobotnych oraz ich rodzin i liczby, objętych pomocą zasiłkową;

2) do wykorzystania tych uprawnień i możliwości, jakie rządowi daje ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, a mianowicie:

a) do zarządzenia prowadzenia ze środków skarbu państwa robót publicznych, służących celom dobra publicznego dla zatrudnienia bezrobotnych (art. 39, ustęp 4 ustawy);

b) do zarządzenia wypłacania zasiłków bezrobotnym robotnikom, którzy podlegali obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia przez okres 26 tygodni (art. 39, ust. 2);

c) do wydania rozporządzenia, wobec niekorzystnego rynku pracy, o zmniejszeniu liczby dni pracy, rozumiejących się jako tydzień, podlegający zaliczeniu do okresu wyczekiwania (art. 2, ust. 2)

d) do przedłużenia okresu świadczeń do 17 tygodni, wobec długotrwałego bezrobocia (art. 14 ust. 3);

e) do zarządzenia wypłacania bezrobotnym, którzy wyczerpali przysługujące im zasiłki ustawowe, zapomóg tytułem doraźnej pomocy dla bezrobotnych pokrywanej ze skarbu państwa (art. 39 ust. 1);

f) do przyznania prawa do świadczeń na wypadek bezrobocia robotnikom, których zarobek tygodniowy z powodu ograniczenia produkcji nie przekracza pełnego umówionego zarobku za trzy dni pracy (art. 3);

g) do rozszerzenia obowiązku zabezpieczenia na wypadek bezrobocia na robotników wszystkich przedsiębiorstw i zakładów pracy (art. 1 ust. 2);

h) do wydania szczegółowych przepisów, określających którzy zabezpieczeni są uprawnieni do zasiłków ze względu na ich stosunki majątkowe, przyczem prawo to powinno przysługiwać tym małorolnym, których gospodarstwo nie przekracza granic gospodarstwa karłowatego (art. 2 ust. 5);

i) do wydania przepisów o obowiązku zgłaszania miejsc wolnych i zawiadamiania o nowoprzyjętych robotnikach (art. 30 ust. 2a).

3. Do natychmiastowego zorganizowania akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych, nieuprawnionych do świadczeń z Funduszu Bezrobocie, a przedewszystkiem do zorganizowania robót publicznych, celem zatrudnienia bezrobotnych należy bezzwłocznie rozpocząć wydawanie regularnej pomocy zasiłkowej, nadto żywnościowej, odzieżowej i opałowej, której wysokość powinna być określona według stanu rodzinnego bezrobotnych.

Za pośrednictwem Kas Chorych należy nadto zorganizować pomoc lekarską, aptekarską, położniczą i szpitalną dla bezrobotnych i ich rodzin. Zarazem należy zorganizować punkty dożywiania dzieci bezrobotnych, tak uczęszczających do szkół, jak i pozaszkolnych.

Warszawa, dnia 3 listopada 1932 r.

Wnioskodawcy:

Po tamtej stronie...

Że coraz bardziej gorączkowe, coraz bardziej namiętne „poszukiwanie wyjścia", przedsiębrane przez redakcję „Przełomu", przez publicystów „Jutra Pracy", „Państwa Pracy" i t. p. są nieustannym ZAPRZECZENIEM PRAKTYKI gabinetu p. Prystora i kierownictwa B. B. W. R., — tego nie trzeba dziś nikomu udowadniać. Pisaliśmy kiedyś o treści tych „poszukiwań": sprowadzają się one do wyrwania z całości jakiegoś STRZĘPU MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ (naprzykład, idea gospodarki planowej), poczym następuje taniec uroczysty dokoła „nowego odkrycia", jako WŁASNEGO rzekomo wynalazku. Wyobraźcie sobie na chwilę, że ktoś zasnął w Warszawie, w łóżku spokojnem, w pokoju znanym, a rozbudził się pośrodku pustyni, o głodzie i chłodzie, zapomniawszy o wszystkiem, co stanowiło poprzednio warunki materjalne jego istnienia; nie wie nawet, do czego służą zapałki. Raptem znajduje płonącą głownię, roznieca ognisko i jest sam sobą zachwycony z powodu wiekopomnego odkrycia, że ogień grzeje, ratuje od zimna i od śmiertelnego znużenia.

Bardzo podobnie zachowują się nasi „radykali sanacyjni". Ale nie o to nam w tej chwili chodzi. Chcemy podkreślić coś innego: przecie wszystkie te „poszukiwania", wszystkie te „odkrycia" na temat gospodarki planowej, przebudowy ustroju i t. d. dokonywują się POZA POLITYKĄ OFICJALNĄ „sanacji" i WBREW POLITYCE OFICJALNEJ „sanacji".

Czy znajdziecie lepszy dowód na potwierdzenie faktu, że SAMODZIELNE ŹRÓDŁA IDEOWE obozu „pomajowego" wyschły już oddawna?

S. K.

Rehabilitacja H. G. Wellsa

Głośny pisarz angielski przez 7 lat był pod zarzutem plagjatu. Niejaka Florence A. Deeke zaskarżyła przed 7 laty Wellsa o to, że słynna jego „Historja świata" jest plagjatem niewydanej przez nią książki.

Skarga ta przeszła przez 3 instancje sadowe, i wszystkie ją odrzuciły, uznając, że niema żadnych podstaw do oskarżenia. Dopiero ostatnia instancja ostatecznie zrehabilitowała Wellsa, którego sprawa ta jednak kosztowała dość dużo, bo aż 3.000 funtów, nie mówiąc już o przykrościach natury moralnej.

Przypuszczają, że owa pani Deeks dała się namówić przez intrygantów, pragnących zaszkodzić Wellsowi.

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH W KRAKOWIE

Trzeci dzień strajku robotników transportowych w Krakowie nie przyniósł żadnych zmian w sytuacji. Wśród przedsiębiorstw daje się zauważyć silne podenerwowanie, wskazujące, że akcja strajkowa robotników dała się tym panom odczuć dotkliwie. Nic dziwnego, że przedsiębiorcy, którzy dotychczas tuczyli się owocami pracy robotników, musieli teraz sami się wziąć do pracy i dźwigają ciężary na barkach. Może jednak ta ciężka praca nauczy ich cenić lepiej wartość pracy robotnika i może zrozumieją, że robotnikom za ich pracę należy się ludzkie traktowanie i należyte wynagrodzenie.

Niektórzy z przedsiębiorców liczą jeszcze na to, że przez przewlekanie sporu potrafią osłabić solidarność robotniczą i wytargować na robotnikach korzystniejsze dla siebie warunki. Zdecydowane stanowisko strajkujących przekonuje jednak coraz więcej panów przedsiębiorców, że nadzieje ich są zwodnicze i spodziewać się należy, — że wkrótce nastąpi wśród nich otrzeźwienie.

Firma „Komitau-Urbach", o której wczoraj pisaliśmy, zatrudnia kilku członków „Strzelca", — którzy wykonują brudną rolę łamistrajków. Poza tem władze policyjnie dokonują licznych aresztowań wśród strajkujących. Represje obliczone są na to, by wywołać postrach wśród strajkujących. Aresztowania są bezpodstawne. I tak 8 bm. jeden z przedsiębiorców, p. Sekler, uderzył bez powodu w twarz na ul. Starowiślnej robotn. Nieckulę, a następnie kazał go policjantowi aresztować! — W dniu 9 bm. zostali aresztowani, również bez uzasadnionej przyczyny — robotnicy: Juljan Gawęda, Zehnwirth i Jan Michalik. Możeby te czynniki, które tak skwapliwie biorą w obronę przedsiębiorców, zajęły się trochę losem robotników, i użyły swojej siły i swojego wpływu na przedsiębiorców, celem zmuszenia ich do ustępstw, a tem samem przyczynią się łatwiej do zlikwidowania akcji strajkowej. Robotnicy, czy się to komu podoba, czy nie, walczyć będą w obronie swoich postulatów, i mimo stosowanych represyj, nie przestaną walczyć tak długo, aż przekonają przed siębiorców o słuszności swoich żądań.

ZWYCIĘSTWO CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW NA KOPALNI „HR. RENARD" W SOSNOWCU

Sanacyjny Związek ZZZ zgłosił się do inspektora pracy w Sosnowcu, aby rozpisał nowe wybory do komitetu kopalnianego na kopalni „Hr. Renard" w Sosnowcu, co też inspektor uczynił. Sanatorzy widząc, że wybory nie dadzą im żadnego mandatu, **wycofali swoją listę.** W dniu 8 bm. wybory się odbyły. Uprawnionych do głosowania było 1523, głosowało 1419. **Centralny Związek Górników otrzymał 1284**, „Polska Praca" 135 głosów. Zwyciężył Centralny Związek Górników, jako Związek klasowy, do którego górnicy mają bezwzględne zaufanie.

Z kraju i ze świata

—o—

RUCH PRZESIEDLENIOWY WŚRÓD ADWOKATÓW. Wobec wprowadzenia dekretem ustroju adwokatury wolnoprzesiedlności adwokatów z jednej dzielnicy do drugiej (co było dopuszczalne jedynie w drodze wyjątków), wśród palestry w Małopolsce, gdzie panuje wielki nadmiar adwokatów, dał się zauważyć masowy ruch przesiedlania się do byłego zaboru rosyjskiego. Do samej warszawskiej Rady Adwokackiej wpłynęło już około 20 podań adwokatów małopolskich.

JAK SIĘ ODBYŁA DEMONSTRACJA GŁODOWA URZĘDNIKÓW MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. Jak donieśliśmy, w sobotę ubiegłą, pracownicy miejscy demonstracyjnie pozostali w biurach do godziny 6 wieczorem. Było to ostateczne ostrzeżenie ze strony pracowników pod adresem magistratu, który lekkomyślnie daje pracownikom obietnice załatwienia ich spraw bez zamiaru dotrzymania tych obietnic. Doprowadzeni do ostateczności pracownicy postanowili nie opuszczać biur do czasu, gdy otrzymają należne im pobory. Po godzinach urzędowych nie pustoszeje. Pracownicy pozostają w pokojach. Papiery urzędowe wędrują do szuflad, na półki. Jedni czytają. Inni rozmawiają, wreszcie inni wyjmują skromne zapasy żywności i przystępują do jedzenia. Delegaci biur kontrolują, czy wszyscy znajdują się na posterunkach, utrzymując jednocześnie łączność z kierownictwem akcji. O godzinie 5 popołudniu delegaci biur udali się na naradę, która trwała do godziny 10 wieczorem. Pracownicy siedzieli w biurach. Kiedy zaczął zapadać zmrok, pracownicy zaniepokoili się o światło. Ktoś rzucił pogłoskę, że magistrat ma wyłączyć światło i w ten sposób utrudnić przebywanie w biurach pracownikom. Okazało się to tylko plotką. Wreszcie po godzinie 10 wieczorem wrócili delegaci. W czasie strajku odwiedzili strajkujących socjalistyczni radni i posłowie, serdecznie witani przez pracowników. O sympatji, jaką cieszy się akcja pracowników, świadczą liczne fakty zaofiarowania przez restauracje gorących posiłków dla strajkujących. Pracownicy odmówili jednak przyjęcia zaofiarowanych obiadów. Godzina 10, 11, 12. Całodzienna praca, wyczerpujące nerwowo godziny strajku sprawiły swoje. Tu i ówdzie drzemią pracownicy. Zmęczenie coraz większe ogarnia pracownicze rzesze. Wreszcie zegar wskazuje godzinę 6-stą. — Prezydent miasta w ostatniej chwili w obliczu głodowej demonstracji pracowników, zaprosił przedstawicieli pracowników i przedłożył nowe propozycje, obliczone na skłonienie pracowników do zaniechania biernego oporu. Propozycja magistratu została przedłożona zebraniu delegatów biur i wydziałów. Po kilkugodzinnych naradach postanowiono przerwać demonstrację głodową o godzinie 6 rano i do 15 bm. oczekiwać na wykonanie obietnic magistratu.

PROKURATOR APELUJE W SPRAWIE BLACHOWSKIEGO. W dniu 3 listopada prokurator Fuerstenberg zapowiedział złożenie skargi apelacyjnej w sprawie wyroku na Juljana Blachowskiego. Jak wiadomo, już poprzednio zapowiedzieli apelację obrońcy Blachowskiego.

„Vorwärts" o wyniku wyborów niemieckich

Główny organ soc. dem. pisze o wyborach niedzielnych: Decydującym wynikiem wyborów jest **cofnięcie się hitlerowców.** Jeżeli po wyborach z 31 lipca pretensja Hitlera do wyłącznego objęcia rządów była bezczelnością, to obecnie jest donkiszoterją. Naród niemiecki z coraz większą większością **odrzuca dyktaturę Hitlera.** Partje proletarjackie (socjaliści i komuniści) są znowu silniejsze od hitleryzmu — taki jest wynik „zniszczenia" marxizmu.

Klasy w obrębie ruchu narodowo-socjalistycznego rozdzielają się: proletarjat zwraca się do komunistów, sfery mieszczańskie do nacjonalistów.

Socjalna demokracja doznała lekkiej porażki. Przyczyny tego trzeba będzie dokładnie zbadać. W Berlinie przyczyn należy szukać w strajku komunikacyjnym (prowadzonym przez komunistów i hitlerowców wbrew socjalistom). Partja komunistyczna osiągnęła spodziewane wzmocnienie, w ten sposób rośnie jej odpowiedzialność. Będzie ona musiała zdecydować się, czy **iść z reakcją przeciw socjalistom czy z socjalistami przeciw reakcji.** Dziś w Niemczech nie chodzi o dyktaturę sowiecką, lecz o pytanie: republika czy nie, demokracja czy nie. Hitler swoimi 13 miljonami wyborców i swoim wielkim wpływem nie zrobił rewolucji, komuniści będą do tego jeszcze mniej zdolni.

Papen zawsze powoływał się na opatrzność i na prezydenta republiki. Opatrzność zdaje się być po stronie komunistów. Mimo jego hasła: za nowemi Niemcami z Hindenburgiem dziewięć dziesiątych wyborców odmówiło mu posłuchu.

Prezydent repubiliki usłyszał głos ludu, gdy go wybrał prezydentem. Hindenburg nie śmie pozostać głuchym, jeżeli 30 miljonów woła: precz z baronami, precz z Papenem!

* * *

Charakterystyką wyborów niedzielnych jest radykalizacja mas: sukces odnieśli radykali z lewicy (komuniści) i radykali z prawicy (niem. narodowi). Niewątpliwie Papen ma rację, cieszac się, że udało mu się przez osłabienie hitlerowców uniemożliwić koalicję hitlerowsko-centrową, która w poprzednim parlamencie miała większość, ale jest to sukces wyłącznie negatywny, natomiast pozytywnem jest, że powstała większość (196 + 100) hitlerowsko-komunistyczna dla uchwalenia rządowi wotum nieufności.

Może Papen tego właśnie chce; może czeka na taką uchwałę, aby okrzyczeć parlament za niezdatny do pracy. Powód do rozwiązania wymagany artykułem 48? Znajdzie go w słowach Hitlera, który po klęsce nieopatrznie grozi rewolucją. Rząd już na tę zapowiedź przygotowuje się; już odbywają się konferencje z generałami Reichswehry, jak taką rewolucję stłumić w zarodku. Wątpliwem jest jednak, czy Hitler jest obecnie zdolny do zrobienia rewolucji, czy jest on jeszcze nieograniczonym „Osafem" swej partji. Coraz głośniej mówi się o wewnętrznym rozłamie, którego głównym czynikiem jest Grzegorz Strasser. Nic w tem dziwnego; tym ludziom nie chodziło przecież nigdy o władzę dla zrealizowania jakiegoś programu, ale o władzę dla celów osobistych. A tymczasem nadzieja na pochwycenie władzy staje się coraz złudniejszą.

Trybunał zawiesił uwalniający werdykt sędziów przysięgłych

PROCES O RABUNEK 9 ZŁ.

Przed krakowskim sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 19-letniemu Janowi Fudalińskiemu, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży z art. 259 KK. Dnia 22 czerwca br. o godz. 8 rano powracała Aniela Czortówna z Krzyszkowic do Rajska, mając przy sobie gotówkę uzyskaną ze sprzedaży mięsa, w kwocie 9 zł. Droga prowadziła przez las. W chwili gdy Czortówna znajdowała się w głębi lasu wyskoczył z lasu nieznany jej osobnik a uderzywszy ją w twarz, wyrwał jej z kieszeni fartucha kwotę 9 zł. i zniknął w lesie. O tej kradzieży zgłosiła poszkodowana na policji w Swoszowicach. W toku dochodzeń naczelnik gminy Krzyszkowice skierował podejrzenie na Fudalińskiego, jako pochodzącego z rodziny złodziejskiej. Gdy udała się policja do domu Fudalińskich, Jan Fudaliński spostrzegłszy policję zbiegł w rosnące w pobliżu żyto. Poszkodowana Czortówna, gdy oskarżony uciekał z domu, rozpoznała w nim sprawcę napadu.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony Fudaliński do winy się nie przyznał, usiłując wykazać swe alibi. Rodzeństwo oskarżonego starało się w sądzie właśnie krytyczny okres czasu pominąć milczeniem. Oskarżony przyznał, że był w ostatnich czasach dwukrotnie karany za kradzieże, ale wedle aktów sądowych był on więcej razy za takie same przestępstwa karany, podawał jednak zwykle przed sądem inne generalja.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli odpowiedzieli na pytanie o zbrodnię rabunku 8 nie, 4 tak. Trybunał po ogłoszeniu werdyktu uwalniającego udał się na naradę, po której ogłosił, **że zawiesza werdykt sędziów przysięgłych i przekazuje sprawę do ponownego rozpatrzenia następnej kadencji przysięgłych.** Trybunałowi przewodniczył so. dr. Pilarski, wotowali so. dr. Ostręga i so. Solecki, oskarżał prok. Bodyczko, bronił adw. dr. Witold Steinberg.

TELEGRAMY

—o—

DYREKTOR MBP O SPOSOBACH WALKI Z BEZROBOCIEM

Warszawa, 9 listopada (tel. wł.). Dziś o 11 przed poł. w ministerstwie opieki społecznej dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy p. Butler przyjął przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej i wygłosił przemówienie w języku francuskim, oświetlające zagadnienie bezrobocia, poruszające jego przyczyny i skutki. Jako najwłaściwsze sposoby walki z bezrobociem p. Butler wymienił **roboty publiczne i skrócenie czasu pracy**. O 16 p. Butler wyjechał do Pragi.

DLACZEGO MIASTA NIE MAJĄ PIENIĘDZY?

Bo państwo nie płaci

Warszawa, 9 listopada (tel. wł.). — Agencja „Press" donosi, że liczne miasta od dłuższego czasu mają niezapłacone należytości za gaz, elektrykę, wodę itd. od urzędów państwowych. W poszczególnych miastach rachunki nie są uregulowane **za kilka lat**. Związek miast zbiera obecnie dane co do ogólnej sumy tych zaległości i na posiedzeniu międzyzwiązkowej komisji zrzeszeń samorządowych wystąpi z odpowiedniemi wnioskami.

POWODY REZYGNACJI P. STANIEWICZA

Warszawa, 9 listopada (tel. wł.). W związku ze złożeniem mandatu poselskiego przez b. ministra prof. Staniewicza prasa podkreśla, **że ustąpienie to jest związane z wewnętrznemi niesnaskami w BB.** P. Staniewicz przeciwstawił się krępowaniu posłów w wypowiedzeniu poglądów na sytuację polityczną i gospodarczą.

MORD RABUNKOWY W WARSZAWIE

Warszawa, 9 listopada (tel. wł.). Dziś nad ranem w domu przy ul. Nowińskiej 391 miał miejsce mord rabunkowy w następujących okolicznościach: W domu tym od lat mieszka dozorca nocny 65-letni Józef Drzazga z 60-letnią żoną Wiktorją. Prowadzili oni oszczędny tryb życia tak, że w okolicy uchodzili za zamożnych. Wczorajszej nocy Drzazga wyszedł z domu na służbę. O 4'30 rano sąsiedzi usłyszeli z mieszkania Drzazgów jęki. Po wyważeniu drzwi znaleziono Drzazgową w kałuży krwi. Wezwany lekarz stwierdził 4 rany głowy. Kobieta, przewieziona do szpitala, zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Ustalono, że mord ma tło rabunkowe. Zarządzono obławę i przytrzymano 45 podejrzanych osobników.

DELEGACJA SENATU GDAŃSKIEGO DO WARSZAWY

Gdańsk, 9 listopada. — Reprezentant R. P. w Gdańsku dr. Papee zaprosił dziś w imieniu rządu polskiego senat gdański do wysłania do Warszawy delegacji, celem podjęcia obrad nad bieżącemi kwestjami polityki gospodarczej i celnej. Senat gdański postanowił wysłać odpowiednią delegacje jeszcze dziś wieczór.

PROCES KS. PSZCZYŃSKIEGO PRZECIW SKARBOWI POLSKIEMU

Haga, 9 listopada. Po podjęciu dziś rozprawy w konflikcie polsko-niemieckim w sprawie księcia Pszczyńskiego przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości przemawiał delegat niemiecki dr. Kaufmann. Odpierał on zarzut, jakoby Volksbund, na którego czele stoi ks. Pszczyński, zmierzał do oderwania Górnego Śląska od Polski, twierdząc, że Volksbund jest organizacją, mającą na celu ochronę mniejszości niemieckiej. Pozwolił sobie dr. Kaufmann nawet na wyrażenie oburzenia, jak można Niemcom insynuować w tej sprawie intencje polityczne.

ANGIELSKI MAGNAT PRASOWY ZA ODDANIEM POMORZA NIEMCOM

Londyn, 9 listopada. Znany propagator rewizji traktatów pokojowych, angielski magnat prasowy lord Rothermere publikuje dziś w „Daily Mail" nowy artykuł zwracający się przeciw traktatom pokojowym a specjalnie przeciw traktatowi wersalskiemu. Twierdzi on, że podział Niemiec dokonany w celu przyznania Polsce dostępu do morza jest **największym błędem Wersalu i jest największą przyczyną troski o pokój europejski.** Zdaniem autora stworzenie „korytarza" pomorskiego jest **prowokacją Niemiec i niebezpieczeństwem dla samej Polski.** Sądzi on, że najlepszem wyjściem byłoby, gdyby **Polska „oddała" Niemcom Pomorze** w zamian za wspólną gwarancję jej granic wschodnich przez Francję, Anglję i Niemcy przed atakiem Rosji sowieckiej. Koszta inwestycyjne na Pomorzu miałyby być Polsce zwrócone przez Niemcy, które w tym celu zaciągłyby pożyczkę międzynarodową. Gdynię proponuje lord Rothermere zamienić na wolne miasto hanzeatyckie, mające z Polską utrzymywać specjalne stosunki.

ROKOWANIA RUMUŃSKO-SOWIECKIE

Moskwa, 9 listopada. Ambasador francuski w Moskwie odbył wczoraj z komisarzem spraw zagranicznych rozmowę, dotyczącą kwestji rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Ambasador oświadczył komisarzowi, że Rumunja skłonna jest do natychmiastowego przystąpienia do pertraktacyj w sprawie zawarcia tego układu. Komisarz obiecał w tej sprawie dać ostateczną odpowiedź za kilka dni.

PARLAMENT NIEMIECKI 5 LUB 6 GRUDNIA

Berlin, 9 listopada. Z kół miarodajnych donoszą, że nowy Reichstag zwołany zostanie na 5 lub 6 grudnia, tak, aby zwołanie nowego Reichstagu nastąpiło w okresie 30-dniowym, jaki przewiduje konstytucja.

KRAJE ZWIĄZKOWE PRZECIW PAPENOWI

Berlin, 9 listopada. „Deutsche Allg. Ztg." donosi, że w Würzburgu rozpoczęła się dziś konferencja delegatów krajów związkowych, której przedmiotem obrad jest kwestja reformy Rzeszy. Konferencja zmierza do przeciwstawienia się projektom reformatorskim v. Papena.

HITLEROWSKA MASZYNA PIEKIELNA

Berlin, 9 listopada. Pod gmachem sądu w Kilonji aresztowano ubiegłej nocy pewnego podejrzanego osobnika. Po dokładnem przeszukaniu okolicy znaleziono pod murami sądu maszynę piekielną, którą podłożył tam aresztowany osobnik. Jak stwierdzono, bomba zawierała znaczną ilość gwałtownego materjału wybuchowego, który w razie eksplozji byłby wyrządził katastrofalne zniszczenie w całej okolicy.

KARA NA GŁÓWNY ORGAN HITLERA

Monachjum, 9 listopada. Organ hitlerowski „Voelkischer Beobachter" został zawieszony do 14 bm. włącznie za artykuł zwracający się przeciw Papenowi.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA

Berlin, 9 listopada. Lotnik niemiecki v. Gronau wrócił dziś do Niemiec i wylądował w Alten Rhein nad jeziorem Bodeńskiem. Odbył on lot etapowy naokoło świata, który trwał kilka miesięcy.

KOMISJA RZECZOZNAWCÓW

Genewa, 9 listopada. Przewodniczący komisji rzeczoznawców światowej konferencji gospodarczej Trip przesłał dziś komitetowi Rady Ligi Narodów dla przygotowania światowej konferencji gospodarczej pismo, w którem donosi, że pierwsza wymiana zdań wśród członków komisji doprowadziła do osiągnięcia porozumienia w kwestjach, mających być przez światową konferencję gospodarczą rozwiązanych. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy przewodniczący Trip twrócił się przeciw twierdzeniu prasy, jakoby obrady komisji rzeczoznawców zostały rozbite. Wynik światowej konferencji gospodarczej — mówił — zależny jest jednak od tego, czy i w jakim stopniu zgodzą się państwa na ustępstwa. Obecne obrady komisji rzeczoznawców poświęcone były najpierw zbadaniu kwestyj poruszonych przez konferencję lozańską, które miałyby doprowadzić do wyjaśnienia trudności poszczególnych państw w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym. Dyskusja doprowadziła obecnie do stanu, w którym byłoby pożądane, aby każdy poszczególny rzeczoznawca w porozumieniu z własnym rządem zastanowił się nad możliwością praktycznego rozwiązania problemu.

POROZUMIENIE FRANCUSKO - WŁOSKIE WARUNKIEM ROZBROJENIA

Londyn, 9 listopada. Nawiązując do konferencyj amerykańskiego delegata na konferencję rozbrojeniową Norman Davisa w Rzymie, rzymski korespondent „Timesa" zauważa, że Davis ze specjalnym naciskiem podkreślał konieczność osiągnięcia porozumienia francusko - włoskiego w dziedzinie rozbrojenia na morzu. Korespondent zauważa, iż nie byłoby żadną niespodzianką, gdyby po powrocie do Genewy delegaci głównych 4 mocarstw podjęli nowe wysiłki w celu przygotowania terenu dla porozumienia francusko-włoskiego. Gdyby rozmowy genewskie doprowadziły do porozumienia, podjęte byłyby niezwłocznie konkretne pertraktacje bezpośrednie między Francją a Włochami.

Roosevelt prezydentem St. Zjednoczonych

Nowy Jork, 9 listopada. Kandydat demokratyczny Franklin D. Roosevelt wybrany został prezydentem Stanów Zjednoczonych olbrzymią większością głosów. Na ogólną liczbę 531 elektorów Roosevelt otrzymał 453, podczas gdy kandydat partji republikańskiej, obecny prezydent Hoover zdobył tylko 78 elektorów. Wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych wybrany został John Garner, również kandydat demokratyczny.

Nowy Jork, 9 listopada. Prezydent Hoover przesłał Rooseveltowi telegram gratulacyjny treści następującej: „Gratuluję zdobycia możności służenia naszej ojczyźnie i życzę powodzenia dla wspólnego dobra. Proszę liczyć każdej chwili na moje poparcie".

Roosevelt otrzymał przeszło 10 miljonów głosów więcej niż Hoover.

Nowy Jork, 9 listopada. W mieście Nowym Jorku głosowało za Rooseveltem 1,437.231 wyborców, Hoover otrzymał tam 575.031, a kandydat socjalistyczny Norman Thomas 120.486 głosów.

Nowy Jork, 9 listopada. Nowy prezydent amerykański Franklin D. Roosevelt jest 32-gim z rzędu prezydentem Stanów Zjednoczonych. Liczy on 50 lat życia, jest z zawodu adwokatem, czynnym w życiu politycznem od 20 lat. Z prezydentem Hooverem łączą go stosunki przyjacielskie. Nowy prezydent, w myśl konstytucji amerykańskiej obejmie władzę dopiero w marcu. — Otrzymawszy wiadomość o wyniku wyborów, Roosevelt wobec przedstawicieli prasy oświadczył: „Spodziewam się, że wszyscy uczynią co jest w ich mocy, aby kraj nasz podnieść do ponownego rozkwitu".

Nowy Jork, 9 listopada. Burmistrzem Nowego Jorku wybrany został kandydat demokratyczny O'Brien.

Nowy Jork, 9 listopada. Równocześnie z wyborem prezydenta odbyły się również wybory uzupełniające do izby reprezentantów i senatu, które przyniosły **partji demokratycznej dalsze sukcesy.** Wedle dotychczas znanych wyników demokraci zdobyli o 9 mandatów więcej niż republikanie, uzyskując już większość. Także w senacie mają demokraci znaczną większość, zapewniającą im w kongresie zdecydowaną przewagę.

Nowy Jork, 9 listopada. Wedle znanych dotąd wyników wyborów do Izby reprezentantów zdobyli demokraci 165 mandatów a republikanie zaledwie 43. Wśród tych 43 posłów znajduje się tylko 20 bezwzględnych zwolenników prohibicji. Z 34 mandatów do senatu, jakie stały do wyborów zdobyli dotychczas demokraci 21, republikanie natomiast tylko 2. Brak jeszcze rezultatów z 11 okręgów wyborczych. W chwili obecnej dysponują zatem demokraci w senacie 52 mandatami, czyli mają 3 głosy więcej ponad większość zwyczajną.

Nowy Jork, 9 listopada. Izba reprezentantów liczy obecnie przeszło 300 przeciwników prohibicji, czyli posiada wymagane do zmiany ustawy prohibicyjnej 2/3 Izby. W senacie natomiast nie posiadają przeciwnicy prohibicji odpowiedniej większości. Wyrażana jest opinja, że z powodu braku odpowiedniej większości w obu izbach, ustawa prohibicyjna nie zostanie zniesiona, lecz tylko złagodzona w tym kierunku, aby było wolno w Ameryce podawać i wyrabiać lekkie wina i piwa.

Nowy Jork, 9 listopada. „New York-Times" nazywa zwycięstwo wyborcze demokratów imponującem wotum nieufności dla partji republikańskiej i rządu prezydenta Hoovera. Hoover został ukarany za nieswoje winy. Jest to tragicznym przykładem, jak niesprawiedliwie może cierpieć człowiek za cudze błędy. Republikański „Herald Tribune" gratuluje Rooseveltowi i pisze, że wynik wyborów jest żywiołowym objawem woli narodu za zmianą dotychczasowego systemu. Wybór uważa dziennik za jeden z ostatnich skutków wojny światowej.

OLBRZYMI PRZYROST GŁOSÓW SOCJALISTYCZNYCH

Nowy Jork, 9 listopada. Wczorajsze wybory wykazały **znaczny przyrost głosów socjalistycznych w rozmiarach nienotowanych dotąd w Stanach Zjednoczonych.** Liczba głosów oddanych na kandydata socjalistycznego wynosi przeszło 1,500 tys., podczas gdy w r. 1929 liczyli socjaliści zaledwie 240.000 głosów.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Lakme" (z E. Bandrowską).
Piątek, 7'30: „Samuel Zborowski".
Sobota, 3'30: „Pinokio" (ceny najniższe od 40 groszy do 2.70 zł.); 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" (premjera — sztuka S. B. Shawa — Abonament 3).
Niedziela, 3'30: „Marjusz" (ceny zniżone — abonament 2); 7'30: Opera.
Poniedziałek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" (Abonament 3).

TEATR ROZMAITOSCI

Czwartek, 7'30: „Tak było i będzie" (przedstawienie zakupione).
Piątek ,7'30: „Lekarz bezdomny" (Abonament 1).
Sobota, 7'30: „Tak było i będzie" (Abonament 3).
Niedziela, 3'30: „Olimpja" (ceny zniżone — abonament 2); 7'30: „Lekarz bezdomny" (Abonament 1).
Poniedziałek, 7'30: „Tak było i będzie" (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film: „Ludzie na posterunku" i rewja „Wesoło żyj".

—ooo—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS składa tą drogą serdeczne podziękowanie chórowi drukarzy za wzięcie udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika na grobie tow. dr. Rafała Bubera.

—ooo—

—ooo—

Z OPERY. Entuzjastycznie oklaskiwana przez tłumy publiczności na wczorajszem przedstawieniu, znakomita śpiewaczka Ewa Turska-Bandrowska wystąpi jeszcze tylko jeden raz w dawno nie granej operze „Lakme". W „Lakme" obok Bandrowskiej usłyszymy barytona opery warszawskiej Augusta Wiśniewskiego, dalej Hupertową, Popowiczównę, Hinglerównę, Wrońskiego, Użeikę i innych. Przy pulpicie Adam Dołżycki. Tańce egzotyczne układu St. Faliszewskiego odtańczy balet z Milą Kamińską na czele. Bilety od 45 groszy do 5'20 zł.

PREMJERA B. SHAWA. „Zbyt prawdziwe, aby było dobre", najnowsza sztuka G. B. Shawa, wejdzie w sobotę na afisz Teatru Wielkiego. Niezwykle interesująca konfrontacja dnia dzisiejszego z ideami i prądami czasu przedwojennego, prowadzi do wnikliwej charakterystyki współczesności.

UROCZYSTE RPZEDSTAWIENIE. W piątek 11 bm. odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie. Dane będzie potężne dzieło J. Słowackiego pod tytułem „Samuel Zborowski" w premjerowej obsadzie.

POŻEGNALNA REWJA W COLOSSEUM. Dziś we czwartek nieodwołalnie ostatni tydzień premierowy rewji krakowskiej Nr. 11 pod tytułem „Wesoło żyj". Rewja ta pozostaje do 16 listopada włącznie. Ważniejsze obrazy rewji: „Rebeka" — ostatni przebój „Morskiego Oka"; wesołe skecze „Szukasz śmierci"; „Gadatliwa żona"; „Dożynki"; „Raport"; „Wesoło żyj"; oprócz rewji wystąpi kwintet Millets, który cieszy się niebywałem powodzeniem. Na ekranie wspaniały dramat pod tytułem „Ludzie na posterunku".

TRZECI KONCERT SYMFONICZNY. W ramach koncertu symfonicznego, który się odbędzie 16 bm. usłyszymy jednego z najznakomitszych pianistów Europy Claudio Arrau, koncertującego wraz z orkiestrą pod batutą dyr. Adama Dołżyckiego.

—ooo—

DWA USIŁOWANE SAMOBÓJSTWA. Katarzyna Scheiner (Zadwórzańska 11-a) w zamiarze samobójczym napiła się jodyny i kwasu solnego. Zawezwane pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa brak środków do życia. Drugi wypadek usiłowanego samobójstwa miał miejsce na stacji kolejowej w Skniłowie. Mianowicie niejaka Marja Sołuk usiłowała rzucić się pod pociąg. Zatrzymana została przez Bodnar Marję, żonę budnika kolejowego. — Sołukową oddano do aresztów.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Tabaka Adolfa (ul. Arciszewskiego 2) jacyś nieznani sprawcy skradli srebrne nakrycie stołowe wart. 500 zł. Z mieszkania Blei Basi (Zamarstynowska 56) skradziono garderobę wart. 900 zł. Za kradzież płaszcza aresztowano Annę Garant, a Józefa Brodziaka za kradzież 25 zł. Szefflera Józefa (Ormiańska 30) i Łochin Michał za kradzież w klasztroze OO. Dominikanów.

MARTA OSTENSO 6

Ród szaleńców

Leon spał mocno, zwinięty jak w gnieździe. Sen otworzył miękko brudne dziecięce rączki, żółte kędziorki lśniły wśród plątaniny liści.

Elzę ogarnęła tkliwość. Wydał się jej takim bezsilnym, takim małym — nie miała ochoty budzić go. Uklękła obok niego i rękami podniosła mu głowę.

— Lenny, wstawaj! Musisz Elzie pomóc nosić drzewo, przyjechali goście!

Leoś odsunął ją gwałtownie i obiema piąstkami zaczął trzeć noc i oczy. Z tajemną dumą, że jego męskość nie znosi pieszczot, siostra z uśmiechem zwolniła go z oplotu swych ramion. Niebawem stał na swych silnych nogach i szeroko rozwartemi oczyma przyglądał się obcemu chłopcu obok Elzy.

— Jak się nazywasz? — spytał nagle całkiem już rozbudzony.

Tamten z uśmiechem znów się zwrócił do Elzy.

— Ja mam tylko jedno imię! — rzekł, jak gdyby kontynuował poprostu rozmowę przerwaną przed chwilą. — W naszej rodzinie nikt nie ma dwóch. Ród nasz jest tak stary i znakomity, że nie potrzeba nam więcej imion, powiada mój ojciec. Matka, która już nie żyje, nie mogła znosić mojego imienia. Nazywam się Bejlis-Bejlis Carew. Taksamo nazywał się mój pradziadek — przyjechał tu z Anglji żaglowcem, który osm tygodni był na oceanie. W tych czasach byli jeszcze rozbójnicy morscy i gonili statek mojego pradziadka — zaledwie zdołał umknąć.

Nastała długa cisza, w ciągu której Elza wzburzona zasłyszaną historją, pełna goryczy zadawała sobie pytanie, czemu historja Bowersów nie posiada czegoś równowartościowego jak owa ucieczka przed piratami. Leoś natomiast odrazu postanowił wypełnić tę lukę.

— Moja matka przybyła tu z Niemiec! — zaczął. — Jako dziewczynka jechała morzem, ale okręt zatonął i musiała płynąć do wybrzeża. I z pewnością była by utonęła, gdyby ją nie był wyratował pies — olbrzymi pies. — Mówił tak szybko, że Elza mogła się tylko wpatrywać w niego jak urzeczona. Czuła wyraźną potrzebę przerwania mu, zanim posunie się za daleko; mimo to zaciskała wargi tak silnie, że w kątach ust wytworzyły się dwa dołeczki.

Bejlis z jawnem niedowierzaniem patrzył na tamtych dwoje. — To nieprawda! krzyknął gniewnie. — Jak daleko płynęła?

Leoś zakreślił ramionami wielki łuk w powietrzu, a oczy jego zwęziły się w ostro zarysowane szparki. — Och — dalekie, dalekie mile — może sto mil!

Bejlis uśmiechnął się teraz całkiem szyderczo. — Tak, a kiedy zjawił się ten pies, który ją uratował? — Wobec tego pytania malec stanął bezradny. Wyobraźnia jego bawiła może jeszcze przy obrazie, który stworzył dla Bejlisa, w nadziei prześcignięcia jego historji o statku piratów; tak czy owak, nie potrafił znaleść odpowiedzi. Bejlis sam przerwał przykre milczenie, wsuwając rękę do kieszeni. — Jeśli zgadniesz, co tu mam, to będzie twoje!

Leon, który zaczął ziewać, zamknął usta zaskoczony. Nie zastanawiając się, zawołał: — Nóż!

— Przegrałeś. Jeszcze raz. Wolno ci odgadywać trzy razy.

Już tylko dwa razy! Chłopczyk wpatrywał się w kieszeń, jak gdyby bystre jego oczy usiłowały przeniknąć materjał. Spojrzenie Elzy również zawisło na tym punkcie.

— Harmonijka! — Malec znów pomylił się gruntownie; siostra gniewnie zmarszczyła czoło.

Przełknął ślinę. — To może szklany świstek!

Bejlis potrząsnął głową, śmiejąc się. — Możesz dostać, mimo to! — rzekł układnie i wyjął z kieszeni zieloną żabę z emalji z szeroko rozwartemi czerwonemi oczami która mogła też otwierać gębę i rechotać jak żywa.

Dzieci przyglądały się jej z zachwytem; zielony cud leżał na dłoni chłopca.

— No weź sobie! — rzekł Bejlis, wysuwając rękę do Leona. — W domu mam jeszcze jedną.

Dziwny wyraz zjawił się teraz w oczach Elzy. Długie jej rzęsy drgnęły dwukrotnie; nagle odtrąciła rękę Bejlisa. — Nie! — rzekła krótko. — Nie może przyjąć. Nie odgadł.

Trzepnęła brata po palcach, sięgających po zabawkę. Twarz Leosia krzywiła się zwolna, wyprostował się sztywnie i tupnął nogą. Bejlis podniósł jedną brew.

— Ach — dlaczegoż to nie ma wziąć? Ja mam jeszcze jedną, a mogę ich mieć ile zechcę!

— Dobrze — my taksamo! — odparła Elza. — Lenny, spiesz się! Musimy zanieść trzasek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KWITA Z BYKA ZA INDYKA. Panna Helena B., urzędniczka pocztowa (Barska) porastała w lata. Co? Może urzędniczka pocztowa ma oglądać się na karjerę Poli Negri, albo innej Grety Garbo, jak porasta w lata? Każda zrobiłaby to samo, t. j. szukała męża, podkreślam, zrobiłaby to i nie urzędniczka i nie pocztowa. Tak się jakoś złożyło, że Łoziński Michał, kolejowy konduktor (ul. Głowackiego 34), chociaż w miesiącu lipcu br. odprowadził swą małżonkę na Janowskie, raz wtóry zapragnął mieć żonę. Nawiązał on znajomość z panną Heleną i od słowa do słowa, byli po słowie. Jak przystało na pana Michała do panny Heleny, opublikował ksiądz z ambony w kościele św. Elżbiety i ubiegłej soboty para miała stanąć na ślubnym kobiercu. Gdy już wszystko było do ślubu przygotowane, Łoziński, który ma 19-letnią córuchnę, wystąpił z propozycją, aby brat panny Heleny, 28-letni młodzian, pojął za żonę wspomnianą córkę. Pod tym warunkiem pan Michał miał włożyć na palec obrączkę. Koncepcja ta nie przypadła do gustu bratu panny Heleny i ślub się rozwiał. Niedoszła małżonka Łozińskiego zrobiła doniesienie o oszustwo...

ZNOWU DO ARESZTÓW. W dniu wczorajszym przeprowadzono na placu Solskich obławę, w czasie której zatrzymano 16 osób. Jest to już trzecia z rzędu obława, mająca za cel polepszenie stanu bezpieczeństwa w naszem mieście. Za każdym razem zatrzymuje się pewną ilość osób, dla których niejednokrotnie areszt jest szkołą występku, gdzie nowicjusze kształcą się, obcując z wytrawnymi zbrodniarzami. Dla społeczeństwa osobnik taki jest stracony. Brutalny sposób obejścia się i więzienie wyzbywają go z resztek poczucia jego godności, wyzbywają go z resztek jego woli, tak że w kilka dni po uwolnieniu ulega pokusie i wraca znowu do aresztów... **Trwać to będzie dopóty, dopóki policja i areszt będą uniwersalnem lekarstwem...** na wszelkie dolegliwości walącego się ustroju i sztucznie sfabrykowanej, a etyce zaprzeczającej, mieszczańskiej etyki. **Lecz to wszystko nie to...** Można to nazwać pogarszaniem się stanu bezpieczeństwa w mieście. Można nawet iść dalej i domagać się od czynników kompetentnych energicznej akcji zaradczej, ale wszystko to nie będzie prowadziło do celu. Zwykle przyzwyczaiło się mieszczańskie społeczeństwo patrzeć na każdy występek przez okulary zbrodniczych instynktów. Jest w tem przedewszystkiem obawa spostrzeżenia prawdy, która sygnalizuje przełom dziejowy, która sygnalizuje wyszukiwanie nowych form życia dla przyszłych pokoleń. Jesteśmy świadkami zmagania się dwóch światów. Świata, który nie posiada nic na utrzymanie swej nędznej egzystencji i świata, który ma jeszcze jaką taką egzystencję. Walka ta trwa nawet na najmniejszych odcinkach. Tylko, że ilość tych, który nie posiadają nic ustawicznie wzrasta. Wczoraj w kamienicy przy ulicy Długosza został napadnięty agronom Markowski, któremu zrabowano 1.700 zł. Napastnik uderzył p. M. jakiemś tępem narzędziem w głowę, zrabował pieniądze i zbiegł. Być może, że napadu dokonał człowiek o kryminalnej przeszłości, nie jest jednak wykluczone, że napastnikiem był jeden z tej licznej armji głodnych, który mając do wyboru śmierć z głodu, wyszedł rabować. Dlatego w wysnuwaniu wniosków i rozdzieraniu szat nad przestępczością społeczeństwa trzeba być wstrzemięźliwym.

CZYJ CHŁOPCZYK. Lepczuk Marja (Teatralna 84) z Sygniówki Wielkiej znalazła na ul. Gródeckiej błąkającego się chłopczyka, liczącego 4 lata, którego wzięła pod swoją opiekę.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS ZIELONA—ŁYCZAKÓW. Zebranie członków zarządu i mężów zaufania we czwartek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem (ul. Zielona 7, I piętro).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Maleńka z Montparnasu".
ATLANTIC: „Błękitna Rapsodja".
CASINO: „Głos pustyni".
CHIMERA: „Milczący wróg" i „Klątwa rodu mandarynów" (Anna May Wong).
GRAŻYNA: „Król to ja" (Vlasta Burian). Liedtke).
MARYSIENKA I KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Trader Horn".
OAZA: „Ulica potępionych dusz".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Bomby nad Monte Carlo".
PASAŻ: „Carmencita".
PROMIEŃ: „Legjon ulicy" i rewja.
RAJ: „Bitwa nad Somną".
STYLOWY: „Rok 1905 — Wygnańcy".
ŚWIT: „Jego maleńka" (Janet Gaynor).
UCIECHA: „Quo vadis".

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZBRODNIE NA WSI

— Jakby ktoś te budynki spalił — toby były „hrosze" — tak pewnego dnia rzekł 24-letni chłop w Brusnie k. Lubaczowa Wasyl Haraburda do Hrycia Kosmyny, rolnika, zamieszkałego w Werchracie. Chodziło tu o chatę żony Haraburdy i o uzyskanie za to później premji asekuracyjnej. Haraburda obiecywał Kosmynie 100 zł. a nawet więcej za podpalenie tego domu, zależnie od wysokości uzyskanej premji.

Haraburda kilkakrotnie ponawiał te propozycje, wreszcie Kosmyna zgodził się z tem, że sam nie wznieci pożaru, ale zwróci się z tem do Mikołaja Mańczura, również rolnika.

Istotnie dnia 25 czerwca 1930 spłonęły budynki Fedka Chryniuka, które Haraburda uważał za własność swojej żony a ponadto spaloną została chata Iwana Maity. Pożar wzniecił wspomniany Mańczur, Hryć Kosmyna stał na warcie.

O rok wcześniej, tj. 29 września 1929 zabita została wystrzałem z karabinu Parania Kościukowa, żona Iwana, rolnika w Sochaniach.

Morderstwo to miał popełnić Mikołaj Mańczur za namową Iwana Kościuka, który za sprzątnięcie swej żony obiecywał mu nagrodę 50 dol., o ile ożeni się z drugą kobietą i za nią weźmie posag. W dokonaniu tego morderstwa pomagać miał Mańczurowi Hryć Kosmyna, który dostarczył mu kuli dum-dum a ponadto towarzyszył mu w chwili, gdy Mańczur przez okno strzelał w kierunku Parani Kościukowej.

Ponure te zbrodnie są obecnie przedmiotem rozprawy przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Jagodzińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadają Wasyl Haraburda, oskarżony o podżeganie do zbrodni sprowadzenia niebezpieczeństwa powszechn. (podpalenie), Hryć Kosmyna, oskarżony o tę samą zbrodnię a ponadto o zbrodnię przeciw życiu, Mikołaj Mańczur o zbrodnię przeciw życiu i zbrodnię sprowadzenia niebezpieczeństwa przeciw mieniu oraz Iwan Kościuk o zbrodnię sprowadzenia niebezp. powsz. i zbrodnię przeciw życiu.

Oskarża prok. Cygan, bronią dr. Akser, Weinsaft, Hankiewicz, Szuchiewicz. Rozprawa potrwa dwa dni.

ZGROMADZENIA W OKRĘGU PODKARPACKIM

W STRYJU 11 bm. o godzinie 18 zgromadzenie w sali ZZK. Referat wygłosi tow. senatorka **Dorota Kłuszyńska.**

W DROHOBYCZU 12 bm. o godzinie 17 zgromadzenie w sali Domu Roobtniczego. Referat wygłosi tow. senatorka **Dorota Kłuszyńska.**

W BORYSŁAWIU 13 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego akademja 40-lecia PPS, na program której złożą się: 1) orkiestra robotnicza odegra pieśni robotnicze; 2) przemówienie tow. posła **M. Niedziałkowskiego;** 3) deklamacje i inscenizacja; 4) przemówienie tow. senatorki **Doroty Kłuszyńskiej.**

W BORYSŁAWIU 14 bm. o godzinie 15 w sali Domu Robotniczego ogólne zgromadzenie kobiet, na którem referat wygłosi tow. senatorka **Kłuszyńska** i o godzinie 18 ogólna konferencja delegatów Zagłębia borysławskiego i członków partji i klasowych Związków zawodowych, na której przemówienia wygłoszą tow. senatorka **Kłuszyńska** i poseł **Niedziałkowski.**

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 10 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.00: Audycja „błękitnych". — 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: „Kwestja naprawy ustroju w XVIII wieku i upadek państwa polskiego". 17.00: Gramofon. 17.40: Agitacja BB wśród włościan. 18.00: Koncert. 18.50: Pogadanka literacka. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Komunikat rolniczy. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko: „Nieboska komedja". 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Piątek 11 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Liga morska i kolonjalna. 16.00: Odczyt. 16.15: Lekcja angielskiego z Warszawy. 16.30: Gramofon. 16.40: Agitacja BB. 17.00: Gramofon. 18.00: Muzyka lekka. 18.45: Rozmaitości. 19.00: Audycja BB. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Kwadrans poetycki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.